Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 10.—16. lipca 1929 r. Nr. 28



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Chocholik dziennikarki w Głosie Górnego Śląska Nr. 25

Jeszcze raz Dr. Hager

Jako pilni czytelnicy „Głosu Górnego Śląska“ z ubolewaniem stwierdzieć musieliśmy, że p. Redaktor nieświadomie zaszczycił p. Dr. Hagra w swoim tytułowym artykule pod nagłowkiem. „Czego chce Wać Pan, Panie Lekarzu, Dr. Hager? nazwą: „Synem Ludu Śląskiego.“ To też zobowiązku prosimy o sprostowanie tego znacznego chochlika dziennikarskiego a to: **Pan Dr. Hager nie jest rodowitym Ślązakiem gdyż urodził się w Poznańskiem, jako małoletni przywieziony został do Zabrza.** Jak nam bliższe stosunki familijne są znane, dziadek p. Hagera stał był Niemcem, to też **nie można nazwać p. Dr. Hagra synem ludu śląskiego.** Po ukazaniu się powyższej cytowanego artykułu, p. Dr. Hager pewno z uciechy pił na całego w restauracji „Pod 3 Lipami“ w Tarnowskich Górach może że został przez „Głos Górnego Śląska“ uznany jako Syn Ludu Górnego Śląska.

Panie Dr. Hager! Pańskie wywody w broszurkach doskonale przestudjowaliśmy. Bzdury można wymawiać w gronie ludzi z Pipidówki, ale nie rozpowszechnie ich w broszurkach wśród ludu kilka razy już w błąd w prowadzonego. Panie Dr. Jak można było przyjść na taką myśl, że:

1. Polska wydobyła tysiące Ślązaków z biedy i nędzy. **Panie Dr., prawie odwrótnie. Tysiące Ślązaków, którzy cieszyli się swoją egzystencją, dążyli do Polski w myśli ulepszenia ze swojego bytu, biorąc żywy udział w pracach plebiscytu i powstań, dzisiaj skazani są oni i ich dzieci na kij żebraczy, albo na wyjazd za chlebem za granicę. Panie Dr., ile Ślązaków straciło życie w lasach francuskich, belgijskich na polu walk w Marokko, Algierji? A co spowodowało ich na wyjazd tamdotąd???** Czy to ma brzmieć wydobycie nas z biedy i nędzy? Prawdą jest Panie Dr., że Polska wydobyła tysiące obywateli z ciemnych podziem Nie-Górnoślązaków, **lecz z innch dzielnic, a osadziła ich w dzielnicy śląskiej na krzesłach przez nas wywalczonych.**

2. Panie Dr. **Czy Pan zalicza do pieszczoty polskiej znami te masowe egzekucji skarbowe, szalone podatki na szkodę rolnika, kupca, rzemieślnika śląskiego i robotnika, przez co odbiera im się możliwość egzystencji?** Czy to zalicza się do pieszczoty reklamować nie słusznie nałożone podatki co za czasów tych „niesprawiedliwych“ niemców się bardzo rzadko zdarzało i do tego w nie ludzki sposób przez Urząd Skarbowy odprawiony zostać.

3. **Czy procesowanie się przed Sądem Rozjemczym w Bytomiu, jako zasłużeni na niwie narodowej Polacy o swoje nabyta prawa zalicza się do pieszczoty?**

Odebranie słusznie należących się praw socjalnych robotnikowi śląskiemu i głodowe zarobki górnika, hutnika przeważnie „fazanów“ wliczyć można do pieszczoty? Celem zaspokojenie opinji publicznej rozgoryczonego ludu Śląskiego należało, Panie Dr., użyć innego tematu mowy, jak: wydać statystykę przeprowadzonych egzykucji skarbowych, w biedzie znajdujących się obywateli, zruinowanych składów, i przedsiębiorstw, emigrantów górnoślązaków za chlebem za granicę niesłusznych wydaleń Górnoślązaków ze służby państwowej, porównanie dawniejszych szykań Ślązaków zobecnemi, głodowych zarobków panującej drożyzny pierwszej potrzeby artykułów zaczasów niemieckich, a za czasów polskich. Panie D., to są argumenty, **o które Kustos lata walczy,** a nikt mu z podporą nie przyszedł, ani nie idzie. Tumani się naród śląski różnemi frazesami i pochlebstwami, a wynik tych frazezów i pochlebstw, to jest ten, wprost przeszło **20 000 głosów niemieckich,** nad któremi p. Dr. bardzo ubolewa.

Praca Prezesa p. Kustosa w „Związku Obrony Górnoślązaków“ wychodzi na dobro Górnoślązakom, jak i Polsce. Jedynie „Głos Górnego Śląska“ od lat domaga się poszanowanie autonomji, jak respektowanie przez władze Statutu Organiczego pierwieństwa na posady rodowitych Górnoślązaków. Za podparciem nas jedynie Kustos wykrywa nadużycia gospodarki w państwowych instytucjach przez różnych na Śląsk przybyłych Radców, Nadradców, Doktorów Inżynierów i różnego innego kalibru ludzi, która to gospodarka wychodzi na szkodę skarbu państwa, przez co Górnośląsk, jak i cała Polska ginie.

A jednak nasze artykuły w sprawie okropnej gospodarki przy budowie Katedry Śląskiej w Katowicach pomogły!

W ubiegłą sobotę, dnia 6-go lipca w „Kurjerze Śląskim“ i w „Der Oberschlesische Kurier“ (z wyjątkiem Polonji, co nas bardzo dziwi) ukazały się artykuły jednolitej treści, oraz jednolitego tekstu, a więc artykuły z jednego źródła pochodzące w sprawie utworzenia się nowego komitetu budowy Katedry Śląskiej w Katowicach.

W artykule tym donosi prasa, że 27-go czerwca b. r. zwołał J. E. Biskup Ks. Dr. Lisiecki posiedzenie obydwuch dotychczasowych komitetów do Katowic, celem połączenia takowych w jeden główny komitet pod nazwą: „Katowicki Komitet Budowy Katedry“. My na razie pomijamy osoby, które do tego komitetu powołano. Stwierdzić i podkreślić, należy, że do poszczególnych sekcyj a jest tych sekcyj 4, powołano do każdej jednego Niemca. Na czele tych 4 sekcyj stoi główny zarząd, któremu przewodniczy J. E. Ks. Biskup Dr. Lisiecki, zaś zastępcą jego stałym jest Ks. Infułat Generalny Wikarjusz Kasperlik.

Rzeczą dla nas z tego całego komitetu jest o tyle ważną, że Kurja Biskupia ten nowy komitet wyposażyła w pełnomocnictwa, iż on ma prawo i obowiązek zbadać dotychczasowy stan rzeczy w sprawie budowy katedry i podać go do opinji publicznej.

To podkreślamy że od tego komitetu oczekujemy rewizji dokładnej wszystkich wydatków na cele budowy katedry oraz wszystkich, czy to dobrowonych składek, lub uchwalanch przez Sejm subwencyj, na co takowe poszły. My z naszej strony nie zamierzamy rzucać temuż komitetowi kłodów pomiędzy nogi, oczekujemy jednakowóż od niego nie tylko zebrań, ale publicznego wyjaśnienia tego, oczemśmy dotychczas pisali. Nie postąpi wyżej wymieniony komitet w tym sensie, to oświadczamy z góry, że komitet ten racji bytu wogóle nie posiada.

Jeżeli takzw. sekcja propagandowa i finansowa postawiła sobie zazadanie spelować pod adresem katolików do zbierania składek, na cele budowy katedry oraz do większej ofiarności to o daniu posłuchu tego apelu mowy być nie może, podwiele ten komitet nie wyjaśni dotychczas przez nas poruszonych spraw.

A teraz będzie pierwszem zadaniem tegóż komitetu usunąć Ks. Kanonika Dr. Szramka jako magistra fabrice, jeżeli go jeszcze zupełnie nie usunięto. Pójść muszą również jak kierownik Wolański, tak też i jego zastępca inż. Porębski. Z powrotem przyjęty być musi niesłusznie i bezprawnie zwolniony książkowy i kasjer p. Hermański, który temu komitetowi może służyć cennym materjałem, oraz dowodami, jak się szastało groszem publicznym niepotrzebnie, przez co, ten grosz przefrymarczono. Do śledztwa powinien załączyć Ks. Kanonik Dr. Szramek wszystkie pisma otrzymane czy to od dostawców, czy to od właścicieli firm, na nieporządki i nadużycia przy kierownictwie budowy Katedry popełniane. Za świadków do tej sprawy powinni przyjść właściciele firm, jak np. Firma Pokorny i firma Smoleń, oraz inni.

Nie uczyni tego ten komitet, to wtedy całe tworzenie takowego jest poprostu bujdą wychodzącą na nabieranie naiwnych za pomocą prasy i pięknych nazwisk z szumnemi tytułami osób do tego komitetu należących.

Choćby się powyższe nasze zdanie komuś nie podobało, to się mówi trudno, ale przedewszystkiem z komitetu winni zostać usunięci ci „swoi“, gdyż ci napewno grosza na ten cel dotychczas nie dali.

To są nasze życzenia dla tegóż nowo utworzonegowskutek naszych słusznych ataków takzw. Katolickiego Komitetu Budowy Katedry.

Jak to w dwójnasób wydał orzeczenie p. Stefanów, zaprzysiężony rzeczoznawca w sprawie zbadania ksiąg przy budowie Katedry śląskiej

(Podsłuchane.)

Autentyczne.

W jednej restauracji w Katowicach na Rynku siedzi p. Stefanów zaprzysiężony rewizor ksiąg i mówi:

Zawołał mnie do siebie Ks. Kan. Dr. Szramek Mag. Fabr. i powiedział mi, że mam zrewidować księgi (z rozkazu Ks. Biskupa) w sprawie Budowy Katedry śląskiej. Za to orzeczenie i rewizję tych ksiąg otrzyma Pan, Panie Stefanów, 600 złotych. — A więc wygotowałem orzeczenie **zgodne z prawdą i** dałem go do ręki Ks. Kan. Drowi Szramkowi. Ks. Kan. Dr. Szr. przeczytawszy orzeczenie, oświadczył: Panie Stefanów, takiego orzeczenia ja nie potrzebuję, niech Pan zrobi takie orzeczenie, jakie ja potrzebuję gdyż inaczej ja Panu nie wypłacę tych 600 złotych. Na to siadł Ks. Kan. Dr. Szramek i wskazał p. Stefanowowi, jak ma orzekać.

No i p. Stefanów zrobił orzeczenie jedno według wskazówek Ks. Kan. Dr. Szramka, a drugie według sumienia. Że p. Stefanów zrobił orzeczenie według sumienia, stało się to, gdy p. Stefanowowi zwróciły wyższe osobistości z Kurji uwagę, że przecież na to, co orzeknie, musi przysiądz w razie, że sprawa pójdzie pod sąd.

I potem oddał J. E. Ks. Biskupowi Dr. Lisieckiemu p. Stefanów koncept orzeczenia właściwego (według sumienia).

Tyle rozmowa, na którą mamy świadków.

A teraz pytamy się Ks. Kan. Dra Szramka:

1. Dla czego Ks. Kan. nie zostawił orzeczenia wygotowanego przez p. Stefanowa zgodnie z sumieniem?

2. Przecież Ks. Kan. Dr. Szramek mógł na orzeczeniu p. Stefanowa zrobić adnotacje swoje a nie wpływać na p. Stefanowa na wygotowanie tegoż orzeczenia.

3. Dla czego nie życzył sobie Ks. Kan., żeby przy konferencji odbytej w Kier. Bud. Katedry pan Hermański nie miał być obecny, chociaż on jako książkowy i kasjer wiedział o wszystkiem i mógł dać niejedno wyjaśnienie cenne p. Stefanowowi? (Tam byli obecni Ks. Kan. Dr. Szramek, pp. Stefanów, Wolański i Porębski). — Jak to nazwać Ks. Kanoniku?

Błazeństwo czy bluźnierstwo

Magistrat katowicki otwarł niedawno biuro dla informatorów prasowych w gmachu swym przy ulicy Pocztowej. „Kurjerek Krakowski" żądny sensacyj, donosi o tem następująco: „Jeden z dowcipnych inżynierów Magistratu udekorował wnętrze biura złośliwemi napisami. Mianowicie. Zamieścił dużemi literami jak: „Bujać to my — nie nas", **„Pan Bóg wie wszystko dobrze — Dziennikarz wie to wszystko lepiej".**

Z powyższego widać, że albo **Magistrat jest instytucją publiczną, którą należy poważać,** albo to **całe biuro prasowe przy Magistracie jest błazeństwem,** a ostatni napis zakrawa na pewnego **rodzaju bluźnierstwo.** Napis taki nadawałby się najwyżej do **jakiejś trzeciorzędnej knajpy, ale nie do tak poważnej instytucji, jaką chce być Magistrat.**

Należy więc sprawą tą troszeczkę wziąźć więcej **z punktu widzenia rzeczowego, a nie posługiwać się błazeństwami, zakrawającemi na bluźnierstwo Boga.**

„Dobrodziejstwo" Komitetu Kolejowego dla dzieci kolejarzy górnośląskich

Przy D. K. P. Katowice zawiązał się tzw. Komitet Budowlany, mający za zadanie wysyłanie dzieci kolejarzy z D. K. P. Katowice na letnisko do Zakopanego. Dzieci mają zostać ulokowane w trzech willach, albo w „Kasztelance", albo w „Mimozie", albo w „Łubieniu".

Wyjechało tym rezem do Zakopanego 39 dzieci. Zamiast dzieci ulokować w „Kasztelance", lub w „Łubieniu", to dano je do ciasnych i niewygodnych ubikacyj „Mimozy", leżącej 30 minut drogi od „kasztelanki", dokąd 3 razy dziennie pędzą te dzieci ohoćby stado owiec tam i zpowrotem, gdyż tam w „Kasztelance" gotuje dla tych dzieci „smaczne" obiady z ścierki i ryżu. Pani Raczyńska nieźle na tem wychodzi, gdyż D. K. P. Katowice płaci na każde dziecko za 4 tygodniowy pobyt 100 zł. czyli na 39 dzieci **3900 zł.** W „Mimozie" zaś panuje taka ciasnota, że dzieci nie mają sobie gdzie bielizny położyć. — Opieka nad temi dziećmi pozostawia wiele do życzenia. — Na śniadanie „już" „pędzą" tą dziatwę o godz. 9-tej rano.

Możeby się tą sprawą zajął Wydział Humanitarny z p. Drem Ciępiałą na czele i dał w tym kierunku odnośne zlecenie.

Sprawa p. Dra Figi z Imielina

P. Dr. Figa b. asystent Zakładu dla umysłowo chorych prosi nas na podstawie nam przedłożonego oryginału o zamieszczenie następującego pisma, z którego wynika, że p. Dr. Figa został na własną prośbę zwolniony.

Województwo Śląskie

Liczba Sm. 942/4.

Dotyczy . . . .

. . . .

W odpowiedzi podać powyższą liczbę w całości.

Katowice, dnia 26-go lutego 1929 r.

Do

Pana Dr. Stanisława Figi

tow. lekarza asystenta Zakładu

dla umysłowo chorych

w Rybniku.

Nawiązując do podania z dnia 29. 1. 1929 r. komunikuję, że Śląska Rada Wojewódzka uchwałą z dnia 25. 2. 1929 r. (1. R. W. 125/1) zwolniła Pana na własną prośbę ze służby śląskiej w Zakładzie dla umysłowo chorych w Rybniku z dnia 31-go stycznia 1929 r.

Za Wojewodę

mp. Skalla. (—) Skalla.

Wz. Naczelnika Wydziału Samorządowego.

Pieczęć:

Rzeczpospolita Polska

Śl. Urząd Wojewódzki.

Ładna gospodarka wydziału powiatowego Tarnowskich Gór

Wydział powiatowy Tarn. Góry uchwalił z funduszów powiatowych w ostatnim roku tylko **18 000 zł.** upominkę na imieniny, dzieciątko dla p. Starosty, no i też na wyjazdy i leczenie chorych nerwów p. Bocheńskiej żony jego. Ale to nic takiego, bo to „swój". Kiedy zaś rada gminna w Łagiewnikach uchwaliła subwencję zasłużonemu pracownikowi plebiscytowemu i burmistrzowi, który faktycznie zasługuje na subwencję, bo finanse gminy za jego rządów doznały polepszenia, to krzyk, hałas, no i zawieszono p. Markitona — Górnoślązaka zasłużonego, w urzędowaniu. Nadmienić należy że p. Markiton pomimo, że do tego niebył zobowiązany zwrócił gminie subwencję, wzgl. zobowiązał się do zwrotu tejże.

A więc Górnoślązaku! Widzisz, jak nasi bracia z b. Galicji nas traktują. Milcz dalej i będą na Śląsku tylko „swoi", a Ty i dzieci Twoje wyjeżdżać będziecie musiały do Francji, Marokka, Algieru i możliwie jeszcze gdzie indziej. Oby się już raz i na zawsze Górnoślązak zorjentował. Bo jeszcze, ale nie wiele czasu jest do tego.

Czy wezmą na to stanowisko Górnoślązaka?

Po odejściu p. **Dra Przybyły** ze stanowiska zastępcy szefa Wydziału Personalnego przy D. K. P. Katowice, objął znany wszystkiem kolejarzom to stanowisko **mag. pr. Broniowski**, dziś już tam nie urzędujący. Ponieważ ale wyleciał również jak gołębica wysłana przez Noego z karabiu po potopie już nie powracając, naczelnik tegóż wydziału Drzewicki, a na jego miejsce przyszedł p. Naczelnik Składziej, byliśmy ciekawi, którego to zastępcę weźmie D. K. P. Katowice w miejsce p. Broniowskiego. Okazało się, że zamiast wziąźć Górnoślązaka, wzięto **p. Dra Kaczorowskiego,** jednego ze „swoich", który też jeszcze przesyła emerytom kolej. górnośl., wiedząc, iż to jest bezprawnie według Konwencji Genewskiej, świstki czyli pisma do podpisania deklaracyj, zrzeczenia się praw nabytych. **Pan Dr. Kaczorowski dla Górnoślązaków jakoś nie uznaje tych nabytych praw, ale umiał odebrać odszkodowanie od Polskiego Monopolu Tytoniowego, kiedy jemu fabrykę wyrobów tytoniowych w Wodzisławiu, pow. Rybnik, której on był współwłaścicielem tą fabrykę, zamknięto. Otrzymał wtedy ten sam p. Dr. Kaczorowski nie tylko odszkodowanie, ale również zapewnienie stanowiska intratnego w służbie państwowej. A więc dla siebie, to p. Dr. Kaczorowski umiał wyzyskać postanowienia Konwencji Genewskiej i gwarancyj praw nabytych, zaś dla kolejarzy Górnoślązaków, o tem p. Dr. Kaczorowski słyszeć nie chce.**

Jesteśmy więc ciekawi, czy D. K. P. Katowice zdecyduje się nareszcie **zamianować w miejsce pana Dra Kaczorowskiego na to stanowisko Górnoślązaka.**

Możeby go nie tylko przeniesiono, ale i zwolniono

W Załężu na Kom. Pol. Wojew. jest sobie znowu post. Różycki, którego wskutek jego czynów kiedyś przeniesiono karnie na II. Komisarjat do Katowic. Ale od czasu, kiedy post. Różycki dostał się ponownie do Załęża, to odgrywać chce rolę wszechwładnego Pana. Że takie postępowanie prowadzi go do Sądu, świadczy o tem proces karny o uraz cielesny Rajski contra Różycki w Sądzie Grodzkim w Katowicach. Zaś w ostatnim tygodniu porąbał szablą ten sam post. Różycki pewnego obywatela z Załęża człowieka, który przed 3 tygodniami właśnie był wrócił z szpitalu, operowany na ślepą kiszkę. Żonę tego obywatela ten sam Różycki dotkliwie poszturchał. Byłby czas, żeby tego rodzaju „gorliwego" nietylko zwolniono, ale za tego rodzaju „służbę" posłano go na „wypoczynek" do „hotelu" na ul. Mikołowską.

Tutaj nic nie pomogą owijania w bawełnę i lansowanie wiadomości przekręcanych do „Zachodniej".

Posterunkowy Różycki należy za takie czyny do kryminału na parę lat.

Vive la Pologne avec les Allemands

Poniżej podajemy, co się robi w naszym przemyśle, który pp. niektóre „cudowne dzieci" polszczą.

Otóż dowód:

Śląskie kopalnie i cynkownie, Sp. Akc. Katowice, dawn. Schlesische Aktien-Gesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb. Generalny Dyrektor Francuz Callon, Dyr. zast. Smolin, Niemiec.

Cała korespondencja po niemiecku, gdzie inni, nawet takie Hohenlohewerke, piszą po polsku.

A więc ty łatwowierny Górnoślązaku ucz się po polsku a krzycz na całe gardło: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz..."

Tutaj widać, do czego są zdolni nasi sojusznicy i najserdeczniejsi przyjaciele Francuzi, którym chciał Piłsudski za ich pomoc w plebiscycie podarować wszystkie kopalnie rządowe na Górnym Śląsku.

(Korfanty w „Polonji.)

Zamiast zatrudniać naszych Górnoślązaków, którzy też jeszcze umieją po niemiecku, to Francuzi importują „swoich", ale aus dem Westen. — Widocznie Francuzi już „swoich" aus dem östlichen Skandalizien nie chcą, tak jak się już sprzykrzyli Harrimannowi w Giesches Erben. A jedyny w tej przyjacielskiej spółce Górnoślązak Elsner jakkolwiek Niemiec, polskiem włada językiem, co się bardzo chwali.

Czy już ta spółka dała „Polsce Zachodniej" ogłoszenie, że nic o niej nie pisze, albo udaje Greka? — Tak się robił Vive la Pologne, mais avec les Allemands!

Czyżby dla tych nie miało nic być?

Na odcinku kolejowym Kochłowice—Makoszowy pracują kolejarze, mający 25 lub nawet 30 lat służby poza sobą. Również są tacy jak zwrotniczy i zaporowi, którzy kilka lat już czekają na etat.

Ci pierwsi nie otrzymali dotychczas ani żadnego dyplomu, ani zegarka, jak to otrzymali inni. W D. K. P. Katowice oświadczono im, że **nie ma na to pieniędzy.**

Ciekawe dla jednych są zegarki, etaty i awanse, dla drugich niema nic. — A widocznie to dla tego nie ma dla nich pieniędzy lub etatów, ponieważ są Makoszowy blisko granicy niemieckiej. A niech tam ci kolejarze pokażą, co jest patrjotyzm.

Tak się robi! — Ci kolejarze będą potem głosowali na pewno na listę polską, a szczególnie na sanacyjną!

Część lokalna

Jak się dowiadujemy, w niedzielę, dnia 7-go lipca b. r., odbyły się zaręczyny Magistra Praw Radcy Oskara Przewloki, Kierownika Działu przy D. K. P. Katowice z Panną Anną Pieszańką, Nauczycielką Szkoły Im. Marji Konopnickiej, siostrą zmarłego śp. posła na I. Sejm Rzpltej Polski. Z naszej strony zasyłamy P. P. Zaręczonym Najserdeczniejsze Życzenia.

Rok 9 Nr. 28

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beiegung jeglicher Mißstände dient

Mehr Berücksichtigung für die Strassenbahnbeamten

Das „Śląsko—Dąbrowskie Kolejowe Towarzystwo Eksploatacyjne Sp. z o. p., Katowice hat, statt den Beamten die Löhne zu erhöhen, ein Flugblatt in polnisch-deutscher Sprache (welche Güte!!) herausgegeben, um sie zu ködern.

Merkwürdigerweise erschien dieses Flugblatt ohne Angabe der Druckerei, was die Polizeidirektion strafrechtlich ahnden müsste, da dies gegen das Presse- und Drucksachengesetz verstösst.

Die Sonntagspresse brachte aus New Orleans (Amerika) die Nachricht, dass infolge eines dortigen Strassenbahnerstreiks, es dort zu Unruhen gekommen ist, wobei es 200 Schwerverletzte und 10 Tote gegeben hat. Das Publikum ergriff nämlich dort die Partei für die streikenden Beamten gegen die Streikbrecher.

Bei uns kann dies nämlich nicht vorkommen, da wir einerseits in einem Rechtsstaate leben, andererseits aber das Towarzystwo einen pensionierten Polizeiinspektor als höheren Beamten in der Direktion (mit „nur" 600 zł. monatl. Gehalt t o z seiner Pension) hat. — Der wird ja die Strassenbahner im Falle eines Streiks zu bändigen verstehen. Ausserdem haben wir ja den „Sarras" und die „Anni" die beiden Löwen im Zoo, die auch ihre Sache machen würden. Es soll nicht vergessen werden, dass noch ein Krokodil von der Wystawa aus Poznań kommt, das erst den Strassenbahnern, die Lust zum Streik vergessen lässt. Denn, wenn das losgelassen wird, **kann** es sogar den früheren **Oberfinanzamtleiter Pawlita** auffressen, der sich **unberechtigter Weise** im vergangenen **Sonntag** darüber aufgeregt hat, dass die **„Tramwaje jadą, jak chcą", obwohl sie pünktlich gefahren sind, pünktlicher, wie die von ihm und seiner Abteilung damals erledigten Steuerreklamationen.** — Also verehrtes Towarzystwo, statt Flugblätter — Lohnerhöhung, die berechtigt ist.

Was alles nicht vorkommt bei der Eisenbahn in Oberschlesien — oder die lustige Ecke

Auszug aus dem Jahresabschluss des L. O. P. P. Im Jahre 1928 gab es eine Propaganda-Fliegerwoche, bei der wurde eingesammelt und zwar:

Bei der D. K. P. Katowice **830 zahlende Mitglieder** = **38,90 Złoty.**

Bei einem Abteil von **1300 Arbeitern** = **1400,00 Złoty.**

Ein schöner Unterschied zwischen Beamten und Arbeitern?

Je mehr unter den Beamten es von „drüba" gibt, desto weniger wird eingesammelt, und nur der oberschlesische Arbeiter ist und bleibt der Dumme.

Je weniger man für so etwas gibt, desto mehr wird man als Hurrapatriot anerkannt, aber von der anderen Seite ist es umgekehrt.

Je länger man auf der Eisenbahn beschäftigt wird, desto schlimmer wird man auf alte Jahre geachtet. (Bilder der Neuzeit.)

Am besten haben es die Damen bei der Eisenbahn. Diese können, wenn sie es verstehen, in kurzer Zeit zu einem hohen Ränge gelangen.

In Scharley-Piekary baut man einen **unterirdischen** Bahnhof. Alle vorbeifahrenden Passagiere wundern sich, dass schon zwei Jahre an dem Bahnhof gebaut und man kommt nicht von der Stelle und dennoch stellt sich die Sache ganz anders. Es baut die Firma **„Martinkowski i Ska".**

Voriges Jahr versuchte man einen **„Ueberseebahnhof"** aufzustellen, als schon aber die ersten Stockmauern fertig waren, erkannte man es für notwendig, einen „Unterseebahnhof" auf dieser Stelle aufzustellen. Deshalb wurden im Jahre 1929 die ersten Stockmauern eingerissen, und man baute einen „Unterseebahnhof".

Mit diesem ist man schon fertig und in kurzer Zeit wird dieses Bahnhofsgebäude eingeweiht und dem Betrieb übergeben.

Bei der Eisenbahn wird mit dem Sparsystem angefangen, denn früher bekamen die Eisenbahner Uniformen nur gegen Bezahlung von **25 Prozent.** Heute kriegt jeder Eisenbahner schon diese Uniform für Festumzüge unentgeltlich **geborgt,** er braucht bloss in die Organizacja Przysposobienia Wojskowego eintreten. Dort wird er für 20 Groschen monatlich öfters mit Musik spazieren geführt, lernt guten Umgang und etwas tanzen. Alte Eisenbahner, die ihre Frauen nicht gerne sehen wollen, lernen auf dem Nachhausegehen junge Weiberbekanntschaft, na und alles andere.

Dort herrscht Parole: 12 Stunden-Dienst, nach dem Dienst zum Gasunterricht, dann zum Dienstunterricht und nach diesem zum Exerzierplatz auf freie Bewegung. Bist dann alt genug, wo du nicht mehr mitmachen kannst, kriegst dann „Kopniak a". Dies bekommst du nur alles für dein Geld.

Rozalja.

Tarnowitz ein historisches und ein fettes Städtchen für die „Swojes"

Die weitberühmte und gute Weinhandlung von **Sedlaczek,** dürfte ein jeder Oberschlesier kennen. Nicht nur so ein berühmter Sobieski und König August, hatte dort seinen Durst gestillt, aber auch der jetzige Landrat von Tarnowitz, **p. Bocheński",** gab eine Feier zu Ehren des Wojewoden Pan Michał Dr. Grażyński. Was die Könige Sobieski und August seinerzeit für ihre Zecken bezahlten, kann Herr Geschäftsf. Runkel nicht mehr feststellen. Was aber der Landrat p. Bocheński für die letzte **Uczta** zu „Ehren" des Herrn Wojewoden bezahlt hat, das ist uns aus der „Polonia" bekannt. Sage und höre Oberschlesier! — „Nur" **15 000 Złoty** (Die „Polonia" hat eine Berichtigung gebracht, wonach nicht 15 000 Złoty, sondern etwas über 3400 Złoty dafür verausgabt worden sind.) und pan Dr. Wede, Vertreter des Landrats, Obersanacja, Nachfolger von Dr. Hager, machte tags darauf popráwiny, diese Kosteten „nur" 1500 złoty. Also zusammen: 16 500 zł. Du armes oberschl. Volk! Zahle und halte die..., sonst kommt du auch nach Rybnik. Oberschlesier! Merkst Du was?

Heureka!

A. T.'s Ecksteine.

In der Nr. 27 haben wir im „Glos G. Śl." des A. T. Charekteristik gebracht, die sich im „Rybniker Stadtblatt" (wo A. T. zunächst Sitzredakteur, dann nach der sog. Revolution im Jahre 1918 Chefredakteur gewesen ist) vom 23. Dezember 1920 befindet, wofür aber A. T. das „Rybniker Stadtblatt" nicht verklagt hat.

Wir haben nur einen Auszug des Artikels „Trunkhardt und — die Wahrheit" gebracht. Da A. T. sich darüber am meisten ärgert, so werden wir ihm bei Gelegenheit den ganzen Artikel bringen, damit die jetzigen „Freunde" A. T.'s (aus bestimmten Gründen) ein gewisser „J." gegen den ein Meineidsverfahren schwebt und einen gewisser W., der auch die Anzeige wegen Meineid zu gewärtigen hat, sich freuen. W. hat schon vorgesorgt, indem er der „Katholischen" eine lange Serie zu $^1/_8$ Seite Dauerndannoncen gegeben hat.

Verehrter A. T., weshalb erwähnen Sie dies nicht, wenn Sie so streng wahrheitsliebend zu sein angeben?

A. T. versucht seinen Sitzredakteur Josef Michalczyk aus bestimmten Gründen an eine deutsche Zeitung nach Katowice zu verschieben, die ihren Vertreter in Rybnik hat. M. sandte auch „Stichproben" (mit Maschinenschrift) an die Zeitung, wurde abgeblitzt. A. T. weiss es, weshalb die Hinterkulissenschiebung. — M. wird in der Verhandlung ausplaudern, wer der Artikeldiktierer über uns und den „Glos G. Śl." ist. Plaudert nicht Michalczyk aus, so wird er:

1. Ebenfalls mitbestraft.
2. Wird schon **Fräulein Urbaniec** unter Eid **die Wahrheit sagen müssen,** wer ihr ins Stenogramm diktiert, das sie dann auf der Maschine als „Manuskript" abtippt. — Diesmal wird es ihr nicht so gehen, wie im Prozess Urząd Skarbowy contra Arthur Trunkhardt. Ueber A. T.'s Antworten auf unsere Artikeln ulken selbst seine besten Freunde, die erklären, dass der „Glos G. Śl." Behauptungen mit Beweisen gibt, die A. T. nicht entkräften kann, weil eben A. T. dem „Glos G. Śl." nicht gewachsen ist.

Der Artikel „Ein Leumundszeugnis" war für A. T. niederschmetternt. Statt ihn zu entkräften, pöbelt er nicht nur uns, sondern auch den Kaufmann Jan Noga an. **Auch das Urteil des Höchsten Gerichts** in Warszawa **greift** A. T. an. (Ja, Panie Trunkhardt, auch den Artikel haben Sie dem Fräulein Urbaniec ins Stenogramm diktiert!). **Ob sich der Staatsanwalt resp. das Gericht in Rybnik dies gefallen lässt, lassen wir dahingestellt. Greifen diese Behörden nicht zu, dann könnte der erste beste jedes Urteil kritisieren, was wir nicht behaupten wollen, legen es aber dem Senatspräsidenten in Katowice nahe, sich dieser Sache anzunehmen.**

P. Jan Noga wird A. T. die Gelegenheit vor Gericht geben, sich zu rechtfertigen. Dann kann sich dort A. T. ausmeckern: „Ho-her Ge--richts-hof!"

A. T. kann dort in seiner „historischen" Kleidung erscheinen, wenn er nicht in Reit- und Pomphose kommen will, die er dem p. Jan Noga nicht gönnt. **Zu (A. T.'s Kleidung** piesse (imperf. coni. on passen nach Goethe noch) **eine mittelalterliche Postkutsche, die dann samt A. T. ins „Muzeum Śląskie" mit A. T., als Mumie** (nach fester Einbalsamierung) **in seiner historischen Tracht gehören würde.**

Nur noch eins: **Panie Noga,** verklagen Sie **A. T., dann vergessen Sie nicht, sich die Rückerstattung der Kosten zu sichern, denn bei A. T. ist jede Pfändung fruchtlos, hat selbst der frühere Finanzamtleiter Krukurka erklärt.**

Es wird noch schöner werden Panie A. T. Haben Sie schon den Reporter der „Polonia" verklagt, der erklärt hat, dass Sie krepieren sollen? — Sie werden einmal erklären: „Herr, dieser Tag gefällt mir nicht".

Ist das wahr?

Wie wir erfahren, soll an das Gericht in Königshütte ein Schreiben vom Justizministerium Warszawa eingelaufen sein, wonach im oberschles. Teil der Wojew. Schlesien mit Rücksicht auf die Bestimmungen der Genfer Konvention die neue poln. Strafprozessordnung noch vorläufig nicht eingeführt werden. Da wir in allerletzter Stunde die Nachricht erhalten und sie nicht mehr nachprüfen konnten, behalten wir uns das Recht vor, dazu wie auch über die neue poln. Strafprozessordnung in der nächsten Nummer des „Glos Górnego Śląska" Stellung zu nehmen.

Satire!

(Authentisches.)

Wie wir erfahren, wovon sich jeder selbst überzeugen kann, ist am Platz, wo die Kathedrale gebaut werden soll, ein grosser Teich entsanden. Das Wasser übersteigt sogar die Fundamente, auf welchen die bischöfliche Kurie entstehen soll.

Nun steht alles still. Gebaut wird weiter nichts. Erstens deshalb nicht, weil kein Geld da ist. Denn die Spenden haben fast ganz aufgehört. Wozu eigentlich Kier. Wolański und Ing. Wolański noch weiter dort „beschäftigt" werden und wofür sie ihre Gehälter noch weiter beziehen, ist uns unerklärlich. Um aber Geld rein zubekommen, damit die beiden „Swoi" ihr Gehalt weiter erhalten, machen wir folgenden Vorschlag.

Vor kurzem wurde nach der Wystawa nach Poznań ein Modell unserer zukünftigen Kathedrale aus Gips hingebracht, wofür Ing. Gawlik „nur" 4000 zł. erhalten hat. Ein Konditor erklärte uns, er hätte dieses Modell aus Zucker für 500 Złoty gemacht. Ferner würde er ebenfalls aus Zucker solche kleine Modelle verfertigen, die man für 1 Złoty pro Stück auf der Wystawa oder auf den Ablässen verkaufen könnte. Davon würde 50 Groschen pro Stück das Kierownictwo Budowy Katedry erhalten, so dass die „Swoi" wiederum Geld zum Verpulvern hätten.

Ferner könnte man, da am Bauplatz für die Kathedrale ein Teich entstanden ist, dort ein Gondelteich eröffnen. Auch das Gondeln würde etwas einbringen. Also Geschäft über Geschäft.

Vielleicht setzt man dieses Projekt in die Tat um. Denn gutwillig lassen sich auch nicht einmal die opferwilligen Bahner für die Kathedrale składkes abziehen.

Zeitschrift für Strickerei

IV. Jahrgang, jährlich Fr. 7,50. Das letzte Heft dieser gediegenen Monatsschrift zeichnet sich durch gute ein- und mehrfarbige Abbildungen und durch klare, leicht verständliche Strickanleitungen aus. Für die Heimstrickerin ist diese Zeitschrift eine wahre Fundgrube praktischen Wissens. Durch die zahlreichen Anregungen trägt sie nicht nur zur bedeutend besseren Ausnutzung der Maschinen bei, sondern verhilft auch dem gestrickten Kleide, das noch in manchen Beziehungen zu wenig geschätzt wird, zur Anerkennung. Leser unseres Blattes erhalten eine Probenummer kostenlos zugestellt. Man wende sich an den Verlag: Ed. Dubied u. Co., Neuenburg, (Schweiz).

Buntes Allerlei

Die oberschlesische Bevölkerung soll stiften und sammeln, die aus anderen Teilgebieten verdienen.

Der smutnej pamięci Sejm Śląski Nr. 1 hat unter anderem einmal 500 000 Złoty für den Bau der Kathedrale bewilligt, wofür die bischöfliche Kurie in Katowice das von dem pleitegewordenen Graf Oppersdorff in Kokoszyce gekauft hat. Der Vertreter (Ekonom) der bischöfl. Kurie hat das Gut so gut verwaltet, dass eines schönen Tages 10 Kühe der Komornik Sądowy mit dem Orzełek beklebt hat.

Nun hat die beischöfl. Kurie dieses Gut verpachtet und zwar an einen Poznańczyk. Dieser hat es vorzüglich verstanden, den Präses des Z. Z. P. ab 1. Juli samt seiner Familie zu entlassen.

Also fein! — Wir sind weit gekommen. Die Oberschlesier sind zum Geben, die anderen zum Nehmen da. — Das hat aber nicht zu sagen, da der Bischof auch ein Poznańczyk ist.

Redaktionskasten

M. Wilk, Rybnik: Sie scheinen nach dem Grundsatz zu handeln: „Gleiche Brüder — gleiche Kappen', oder: „Sag mir mit wem zu verkehrst, und ich werde Dir sagen, wer Du bist", denn sonst hätten Sie einen derartigen Blödsinn nicht verzapft. — Wir überlassen es Ihnen, sich mit derartigen Geschreibsel an Ihren Freund und Gönner zu wenden.

Dort passen Sie bestimmt, da wir uns mit derartigen „Helden" wie Sie es sind, nicht befassen. An Ihnen hat sich das Sprichwort reziprok u. retrospektiv bewahrheitet: „Mit den Wölfen muss man heulen."

Sie heulen gerade als Oberwolf, Ihr Name **Wilk** passt dazu.

Für Ihre Aeusserung über den uns und Ihnen bekannten Herrn, werden Sie ja vor Gericht sich verantworten.

Co za „znawca"?

W „Kurjerze Śląskim" Nr. 154-29 znajdujemy ciekawe wynurzenie N. P. R'owców w sprawie szkolnictwa miejskiego w Król. Hucie. Otóż tam **decernentem** szkolnictwie miejskiego jest z zawodu **krawiec,** p. radca Greś z łona N. P. R. Otóż o nim pisze „Kurjer Śl.": „Szkołę zaś której zadania zbyt docenia, otacza szczególną opieką i troską, Radca Greś, który wprawdzie nie jest „profesorem", ale zawiadując tym **decernentem** (?! a więc decernent Radca Greś zawiaduje decernentem?!! · Dop. Red. „Gł. G. Śląska) od lat dziesięciu..."

Tableau! N. P. R'owski krawiec z zawodu może być decernentem szkolnictwa, zaś „swój" Spaltentein burmistrzem. Taka więc logika, dla szkolnictwa krawiec, dla miasta Król. Huty prawnik „swój". — P. Radca Greś **zawiaduje bowiem decernentem** (a więc jest naddecernentem?!), a nie decernatem! To się nazywa logiką pp. z N. P. R'u! —

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Czyż się nie znajdzie podziękowanie dla niego?

W Katowickiej Hałdzie jest kierownikiem szkoły **p. Machnik,** Górnoślązak, który już przed wojną nie ukrywał się z swemi przekonaniami przyznawania się do polskości. P. Kierownik Machnik pracuje w szkolnictwie już **32 lata,** w samych Katowicach jest zatrudniony 25 lat. Jubileusz ten obchodził 1-go lipca b. r. — Ale ani Wydział „Oświecenia, ani Magistrat nie uważał za stosowne wyrazić jemu choćby tylko na papierze parę słów uznania. — Gdy jaki „swój", który tam gdzieś w Pipidowie też — uczył, a na G. Śląsku jest od 2 lub 3 lat, to zaraz „Zachodnia" wielkie czyni dla niego owacje, gdyż to jest „swój". — Zaś p. Machnik to jeszcze za jego pracę otrzymuje różne tam podejrzywania, że nie jest Polakiem, bo to Górnoślązak.

Czy to było potrzebne?

Prasa polska rozpisuje się szeroko na temat roszczeń firmy **Hutten z Berlina wynoszącej 260 000 dolarów,** które winna spłacić, albo zapłacić D. K. P. Katowice jej. Odbywają się targi co do wysokości tychże roszczeń. Mówią, że D. K. P. Katowice jest skłonną zapłacić tej firmie 100 000 dolarów.

Przypominamy sobie sprawę tą dokładnie, kiedy ta firma była jeszcze dostawczynią materjałów kolejowych dla D. K. P. Katowice. Wtedy upoważnił nas kierownik oddziału katowickiego tej firmy Hutten do wszczęcia pertraktacyj z ówczesnym kierownikiem wydziału finansowego D. K. P. Katowice p. Drem Wilczkiem. Przypominamy sobie dokładnie, że firma wówczas była skłonną iść na drogę ugodową, przez zapłacenie jej przez D. K. P. Katowice kwoty wynoszącej **100 000 dolarów. Stwierdzamy, że winę za zerwanie umowy,** o ile nam wiadomo, ponosi **nie firma Hutten, lecz D. K. P. Katowice sama.** Wówczas ówczesny kierownik tegóż oddziału p. Dr. Wilczek oświadczył nam, że mowy być nie może, żeby D. K. P. Katowice jakiś grosz winna była spłacić firmie Hutten, przeciwnie firmę Hutten oddą D. K. P. Katowice do sądu, a firmą tą zajmie się przedewszystkiem Prokurator. **Po otrzymaniu takiej odpowiedzi zakomunikowaliśmy ją kierownikowi oddziału katowickiego wyżej wymienionej firmy.**

Kierownik tej firmy oświadczył nam wtedy, że firma jest zupełnie w porządku, a jeżeli ktoś zawinił, to nie firma Hutten, lecz D. K. P. Katowice. O ile więc D. K. P. Katowice nie zapłaci dobrowolnie w drodze ugodowej **100 000 dolarów firmie tej, oświadczył nam kierownik dalej, to wtedy D. K. P. Katowice będzie musiała trochę wyższą zapłacić kwotę.**

Okazało się, że zarobią przy tej transakcji adwokaci, a szczególnie **adwokat Goerschel,** jako superarbiter, zaś koszta te będzie musiała płacić D. K. P. Katowice.

I to się nazywa „racjonalne" załatwianie sprawy u naszych władz.